GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

Rok 1 WYCHODZI CO SOBOTE KAZDEGO TYGODNIA' **PISMO LUDOWE.** ABONAMENT WYNOSI { rocznie $ 3.0 / ½ . . „ 1.60 / ¼ . . „ .85 } Nr. 6

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA GAZETY POLSKIEJ w CHICAGO 50 Bradley Str. CHICAGO. SOBOTA. 29-go LISTOPADA 1873 OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2,00

AMERYKA.

Rządza wojny, która zrazu tak silnie umysły owiała, zdaje się przybierać nieco zimniejsze usposobienie. Szczególnie w wyższych kołach, pomiędzy majętnymi obywatelami nie znajduje wojna poparcia. Ze strony Hiszpanii dają się słyszeć także do zgody zmierzające pogłoski. Jeżeli więc sprawa Virginiusa na drodze pokojowéj załatwioną zostanie, to wymieniają Wilhelma pruskiego na sędziego pojednawczego.

Dalsze odgłosy za wojną odezwały się w pojedyńczych częściach obywateli amerykańskich, jak następnje:

Little Rock. Obywatele w Duwall-Bluff oświadczyli się tysiąc żołnierzy zupełnie umundurować i w broń zaopatrzyć naprzeciw Hiszpanii.

Salt Lake. Mormoni oświadczają, że skoro Ameryce nie zostanie wyświadczone zupełne zadosyćuczynienie że strony Hiszpanii, to na przypadek wojny cała Utah, bez różnicy na partye stawi się do boju.

Columbus, Ga. Uchwały tutejszych obywateli oświadczają największe oburzenie przeciw Hiszpanii.

Milwaukee. Oficerowie 1-go regimentu milicyi wiskonsynskiéj depeszowali do gov. Washburna, że w 6-iu dniach mogą stanąć z 1000 żołnierzami do boju.

Cincinnati. Izba handlowa wystósowała następującą uchwałę. Potępiamy okrucieństwa zaszłe na Kubie; lecz pomimo to schlebiamy hiszpanom tym, którzy walczą za rzeczpospolitą swego kraju, i dla tego upraszamy rządy nasze, ażeby sprawę kubańską oddali pod sąd pojednawczy, któryby zaszłe nieporozumienia rostrzygnął.

Washington. Na te wszystkie naciski wojenne i pojednawsze wyraża się prezydent i otoczenie jego mniéj więcéj w ten sposób. Czyni się to, co kraj czynić powinien. Rząd przygotowuje się tak do odporu jak do zaczepki. Polityka nasza jest czujna i czynna. Flota się zbroi, a wydział wojenny uprzedza wszystko, co jest niezbędném do wprawienia armii w pochód odpowiedni. Podobne zabiegi nie dzieją się dla czego innego, jak tylko dla niezbędnych potrzeb krajowych, które mają na celu obronę kraju lub żądanie zadosyćuczynienia za zniewagę tegož.

Rząd hiszpanski podaje na swoję obronę że:

1) Virginiusz nie jest okrętem amerykańskim, gdyž go kubańczycy sobie przywłaszczają i na imię pewnego p. Patterson z Nowego Yorku jest registrowany;
2) i ten fałszywy zapis nie broni go, gdyž przeszedł w inne posiadanie;—
3) w ciągw ostatnich 2 lat pod rozmaitemi innemi nie amerykańskiemi flagami (chorągwiami) pływał;
4) generał Ryan nie jest obywatelem amerykańskim i że
5) podczas pochwycenia go wykonywał przeciwprawną expedycyą naprzeciw mocarstwu, które ze St. Zjed. pozostaje w stosunkach przyiaźni.

Osage City. Kan. Požar na preryach zniszczył dużo farmów i trzy zabudowania we wsi Oliwet.

Peoria. Przy budowli mostu przez strumyk Kickapoo, spadła część łuku, wzniesiona po nad głowy pracujących na tychže z wysokości 30 stóp i raniła śmiertelnie 5 osób.

Omaha. Benjamin Hogan odbędzie pojedynek na pięście z pewnym nieznajomym przeciwnikiem w Sioux City. Zakład zrobiono o 2,700 dollarów.

Memphis. Parowiec „Alaska“ wpłynął na skałę pod Point Pleasent i rozbił się. Z ludzi nikt się nie utopił.

Toronto, Parowiec „Robert Lowe“ zatopił się pod Nową Szkocyą a znim 16 ludzi.

Boston. W pracowni okrętów, w Charlestown pracują tak skrzętnie, že wszyscy robotnicy miasta tego znaleźli tam zatrudnienie.

Parsons. Kansas. Wpoblizkości miasta tego napadło trzech rabusiów na familją Waltera Gray, zmusili go do wskazania im, gdzie miał schowane 30,000 dollarów w złocie i śrebrze, a zabrawszy takowe znikli bez śladu.

Chicago, Z końcem tego miesiąca kończy się urzędowanie starych Oldermanów (radnych miasta). Odbyli oni ostatnie posiedzenie w poniedziałek 24-go t. m. Na temže postanowiono rozpocząć budowę kanału natychmiast, ažeby oczyścić północną stronę. Tak samo mają rozpocząć oczyszczenie placu starego ratusza z gruzów, oraz wszelkie inne dla dobra miasta potrzebne prace mają być jak najspieszniéj przedsięwzięte. To zaś wszystko ze względu na to, ažeby dać ludziom zatrudnienie przez zimę.

City Klerk, zdał sprawozdanie oszacowania podatków miejskich z r. 1873 które wykazuje:

Wartość gruntowa		
w Południowéj części,	$	126,669,560;
w Zachod.	—— „	102,827,680;
w Północ.	—— „	33,472,680.
Własności prywatne, ruchome.		
w Południowéj części,	$	35,416,875;
w Zachod.	—— „	10,756,920;
w Północ.	—— „	2,497,100;
Co czyni razem . . .	$	311,634,715.

Jak z doniesień powszechnych sądzić można to kryzys pieniężna przezwyciężona Union Trust Co. podejmuje znów wypłaty.

Fabryki sukna w pobližu Troy rozpoczęły pracę. Tysiące robotnika znajdzie tam zajęcie.

Zapasy banków w Nowym Yorku przybierają zwolna ale stale. Zapas papierków jest większy aniżeli był przedtém.

Z Bootsnu donoczą, ze w Nowéj Anglii rozpoczęto powstrzymane prace. Prawda že ceny płacą nižsze, ale też za to i ceny żywności poznižane.

EUROPA.

PRUSSY.

Berlin. Prawybory do sejmu uskutecznione. Z tymczasowych doniesień wykrywa się, że partja liberalna górą. Ogólna liczba posłów, zasiadających na sejmie pruskim, wynosi 432 krzeseł, a zatém do obsolutnéj większości, przy głosowaniach za lub przeciw, potrzeba jest 216 głosów. Nazwiska posłów jeszcze nie są znane.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa to sprawa o zawieranie ślubów cywilnych przyjdzie najpierw pod obrady.

Pod dniem 21 t. m. otworzono w Berlinie izraelskie seminaryum dla rabinów. Wswéj mowie wyraził się rabin Hildesheimer, że przybytek ten będzie skarbnicą staréj nauki izraela i krzewicielem nowéj, modnéj oświaty.

Cena gruntów na około Berlina spadła nadzwyczajnie. Pod koléj Berlinsko-Drezdeńską żądali właściciele po 40 do 50 talarów za pręt kwadratowy, a dyrekcya kolei podała im po 2 i 3 talary.

Dwóch dyrektorów Banku rólniczego uwięziono, albowiem wykrył się niedobór w kasie na ½ miliona talarów. Mali posiedziciele zostali najbardziéj poszkodowani.

Z POZNANSKIEGO.

Poznań. Na kandydatów do izby poselskiéj w Berlinie przeznaczył komitet następujących obywateli:

1) Na okręg wyborczy Gnieźnieńsko-Wągrowiecko-Mogilnicki: Władysław Wierzbiński z Poznania, Włodzimierz Breza że Świątkowa, Ignacy Moszczeński z Wiatrowa.
2) Na okręg wyborczy Krotoszyńsko-Pleszewski: Ksiądz dr. Jaždžewski, proboszcz ze Zdun, Bogusław Lubiański z Kiączyna.
3) Na okręg wyborczy Kościańsko-Bukowski: Stanisław Chłapowski z Szółdr, Teofil Magdziński z Bydgoszczy,
4) Na okręg wyborczy Odolanowsko-Ostrzeszowski: Feliks Wężyk z Ostrzeszowskiego, Paweł Zakrzewski z Goliny.
5) Na okręg wyborczy Śremsko-Średzko-Wrześiński: K. Kantak z Poznania, Józef Łukomski z Gonic, sędzia Pilaski z Poznania.
6) Na okręg wyborczy Obornicko-Poznański:

ŻÓŁTY GENERAŁ. (Ciąg dalszy).

Byli to pachołcy sądowi, kilku ich na raz zwaliło się na mnie, ale z wielką biedą wyrwali z rąk moich Szalborskiego, takiej żelaznej siły dodawała mi wściekłość. Przemógłszy mnie wreszcie, związali mnie pachołki, choć się broniłem jak lew rozjuszony, i na polecenie samego Szalborskiego, który tymszasem przyszedł był nieco do siebie, odwiedli a raczej odnieśli do pobliskiego odwachu wojskowego.

Opierałem się co sił starczyło i wołałem na obecnych, wzywając pomocy przeciw Szalborskiemu i jego zdradzieckim zamiarom i szkaradnej intrydze, ale daremnie; patrzano na mnie jak na obłąkanego. Oblanego potem znużonege walką, z ochrzypłą piersią, z pijaną na twarzy oddano mnie straży na odwachu, która mnie zamknęła w małym ciemnym ...zcie. Rzuciłem się na słomę, a zdało mi się, ... bezsilnego gniewu i rospaczy od zmysłów o-

...iłem przytomność na dobry przeciąg czasu. ...zedłem do siebie już się miało ku wieczo... że to było w późnej jesieni, bardzo ...ę rozpoczynał. Z początku nie wiedzia... ze mną stało... Zdawało mi się, że ... tego dnia przeżyłem, było tylko cięż... ...e słoma, na której leżałem, związane ... wilgoć aresztanckiej kaźni przekonały ...że to nie mara senna ale rzeczywis-

... z słomiannego barłogu i podstą... ...oczałem pukać z całej siły no... ...ez małe okienko żołnierz a... ...ter wołać i prosić aby przyszli do mnie. Po niejakim wahaniu się wszedł do kalauzu kapral i łamanym niemieckim językiem, bo był Kroat, zapytał czego żądam. Takimže samym, a nawet gorszym jeszcze językiem — bo mało po niemiecku umiałem — pytam go za co mnie więżą...

— Boś człowieka chciał zamordować! — odpowiada.

Tłumaczę mu jak mogę, żem niewinny, że to ja stałem się ofiarą zbrodni i oszustwa, ale cóż to obchodziło kaprala, który mnie zresztą nie mógł rozumieć, bo i ja i on razem nie umieliśmy tyle po niemiecku, ile starczyło do porozumienia.

— *Nichts da! Alles ajns! Befehl!* — powtarzał kapral na wszystkie moje opowiadania i argumenta.

Proszę ja go tedy, aby mnie odstawił na policyą, gdzie się wytłumaczę z mej winy, bo i tak cywilny jestem człowiek i juryzydkcyi wojskowej nie, podlegam.

— *Nix! Alles ajnc!*

— Jest tu oficer wasz? — pytam.

— Niema, przyjdzie dopiero jutro z południa!

Masz tobie teraz! Proszę go tedy i zaklinam daléj, aby mnie pod muszkietami gdzie chce odstawił, bylem mógł się opowiedzieć, kto jestem i byle mnie przesłuchano. Odpowiada mi na to, że musi mnie trzymać w kałauzie, aż po mnie przyszlę z policyi i aż oficer przydzie, bo z takim mu nakazem mnie oddano, i kazawszy rozwiązać, zostawia mnie znowu w ciemnej celi.

Byłem w najokropniejszej desperacyi. Byłem sam na siebie rozsrożony, bo byłoby nie przyszło do tego, gdybym był spokojnie i rozważnie wziął się do rzeczy. Popsułem wszystko moją gwałtowną furją. Szalborski mógł teraz tryumfować nademną.

Najczarniejsze myśli przepełniały mi rozgorączkowaną głowę.

— Nim się ztąd wydostanę — myślałem sobie — intryga zostanie ostatecznie spełnioną; Helenka padnie ofiarą gwałtu! Zmuszą ją wziąść ślub z owym nieznanym mi jakimś człowiekiem, którego jéj Szalborski przeznaczył, i straconą będzie dla mnie na zawsze!

Miałem ochotę strzaskać sobie o mur głowę. Wiedziałem, że się ztąd wydostać muszę, ale nim się wydostanę. będzie za poźno! Wszakże jutro pod wieczór miał się odbyć ów ślub. Cóż mi z tego, jeźli poźniéj odkryję intrygę? Helenkę, która tymczasem stanie się żoną innego, wywiozą znów w nieznane strony, generał wyjedzie, Szalborski wszelkie ślady zatrze, a mnie w naddatku w więzieniu za rozbój publiczny wsadzi!..

Przebyłem noc najokropniéjszą. Z natury żywego a nawet namiętnego temperamentu, krzyczałem włosy sobie rwałem lub płakałem na przemian. Wyprawiłem taki piekielny hałas, że kapral mi zagroził, iż mi kawecan na usta założyć każe... Póki życia mego nie zapomnę tej chwili fatalnej.

Tak przebyłem noc całą i większą połowę dnia następnego. Oficera nie widać było długo, aż nareście dobrze już po południu przybył zwiedzić straż odwachową. Po dwudziestu czterech godzinach najsroższego niepokoju i bezsilnego szału zabłysnął mi wreszcie promyczek nadziei. Trwoga w prawdzie najrozpaczliwsza mnie przejmowała, gdym pomyślał, że do wieczora pozostaje zaledwie kilka godzin, i że jeżeli natychmiast wolnym nie będę, intryga szkaradna a tajemnicza Szalborskego zostanie ostatecznie spełnioną — i Helenka padnie ofiarą gwałtu, oddając rękę na zasze jakiemuś narzuconemn jéj człowiekowi — ale zawsze była jeszcze słaba przynajmniéj možliwość ratunku.

Kapral zameldował oficerowi, że dostał pod straż jakiegoś gwałtownego i rozsrożonego więźnia, a oficer kazał mnie zaraz stawić przed sobą. Rozpacz dodawała mi wymowy, choć po niemiecku jak już powiedzałem, bardzo mało tylko umiałem, i począłem błagać oficera, aby mnie natychmiast wypuścił. Oficer, jakiś Niemiec zabity, ale dość łagodny i wyrozumiały, wysłuchał mnie cierpliwie, nie wiem czy ze wszystkiem zrozumiał, ale następną dał mi odpowiedź:

— Mospan polak, ja nic panu pomódz nie mogę. Wypuścić waćpana na własną rękę nie mogę, ale odeślę go natychmiast do dyrektora policyi. Tam się tłumacz i protokół każ spisać, a potem niech ci Bóg pomaga!

Kazał dwom żołnierzom wziąć muszkiety i odprowadzić mnie na policyą. Byłem i z tego zadowolony, bo przecież należało przypuszczać, że dyrektor policyi wyrozumiawszy, o co chodzi, nietylko mnie wypuści, ale i pomocy ze swej strony mi udzieli...

Mrok już zapadł, gdy mnie wywiedziono z odwachu. Widząc że już późna godzina, począłem się na nowo niepokoić. Kto wie, jak wypadnie — a nuż w policyi mnie odrazu nie przesłuchają, ani mi nie uwierzą i po niemiecku zwolna rzeczy dochodzić będą, a tu każda godzina, każda minuta rozstrzyga, i jak się spóźnię będzie już po wszystkiem!

Nie ma co mówić było to fatalne położenie! Cóż robić, jak sobie poradzić? Wpadła mi tedy rozpaczliwa myśl do głowy, uciec po prostu z pod straży wojskowej.

2

29 LISTOPADA, 1873

Ks. Ziętkiewicz proboszcz z Obiezierza, Maksymilian hr. Bniński z Pamiątkowa.

7) Na okręg wyborczy Krobsko-Wschowski:
Gustaw Potworowski z Goli, ks. Zingler, proboszcz z Żytowiecka.

8) Na okręg wyborczy Inowrocławsko-Szubinski:
Eustachy Rogaliński z Królikowa. Tomasz Kozłowski z Jaront.

9) Na okręg wyborczy Szamotulsko-Międzychodzki:
Stefan hr. Kwielecki z Dobrojewa, Bernard Haza-Radlic z Lewic.

10) Na okręg wyborczy Wyrzysko-Bydgoski:
A. Koczorowski z Dąbna, ks. Dziubek, proboszcz z Łobżenicy.

11) Na okręg wyborczy — miasto Poznań:
Ks. Rœhr, proboszcz ze Zbąszyna.

Na okręg wyborczy Czarnkowsko-Chodzieżski:
Dr. H. Szuman z Władysławowa, ks. Kwiatkowski, proboszcz z Margonina.

13) Na okręg wyborczy Babimostko-Międzyrzeczki:
Makgraf ze Starego Dworu. Drugi kandydat wskazany będzie na miejscu wyborów.

Ciekawość teraz którzy z nich przejdą, o czém, skoro nas wiadomość dojdzie, donieść nie omieszkamy, gdyż i to jest dla wielu z nas bardzo interesowne.

Co do prawyborów w W. X. Poznańskiem to wypadły one przy rozmaitych matactwach niemców dość korzystnie i niekorzystnie.

Z jakim zaś zapałem biorą się pojedyńcze cząstki do wypełniania swych obowiązków obywatelskich podaje Dz. P. następujące doniesienie.

Godny naśladowania przykład dał pewien staruszek z powiatu Wrzesinskiego, bawiący u syna w Poznaniu. Obywatel ten, liczący 75 lat, odprawił podróż dziewięciomilową li tylko w tym celu, aby, jak się do mnie wyraził, głosu swego nie utracił przy prawyborach, bo głos jeden może nieraz być bardzo pomocnym. Szkoda, że dziś już nie wiele mamy takich starców, by nam zastąpili przynajmniéj w części gnuśną młodszą generacyą.

W Margoninskiéj wsi dał dziedzic, niemiec Schwichow, 16-tu polskim familjom terminatki za to, że wbrew jego namowom nie głosowali na niego ani na jego urzędnika, ale na jednego z siebie, na komornika Kaczorowskiego.

w Strzelnie użalają się na opieszałość paru obywateli polaków, przez co przeszło prawyborców niemców więcéj, aniżeli polaków.—W Strzelnie ubyło przez ostatnie 3 lata przeszło 500 dusz. Ubytek ten przypisują wychodztwu do Ameryki i tegoroczném cholerze.

Chciano tu przekształcić szkoły wyznaniowe na szkołę simultanno-komunalną, t. j. żeby niemcy, żydzi i polacy razem do jednéj szkoły chodzili, ale obywatele polacy w osobie Ignacego Zabłockiego i I. Wegnera oparli się temu, oświadszając że działają z polecenia reszty Polaków, nie życzących sobie, aby ich dzieci zapominały język i wiarę swych ojców.

Odolanów. Pochwalić cały powiat można, że wszyscy Polacy do wyborów stanęli i odnieśli przeszło połowę większości prawyborców. — Nadmieniają tylko, iż w Małéj Topoli niejakiś Lange, dzierżawca księcia Radziwiłła pod utratą służby zakazał folwarcznym ludziom głosować na Polaków.

Szubin. Powiat ten jest w znacznéj mniejszości wyborców naprzeciw niemcom.

Inowrocław. I w tym powiecie mniéj wyborców polskich wybrano aniżeli niemców. A że obydwa te powiaty obierają posłów do Berlina, to też niemożna tu liczyć na wygraną.

Środa. Przez najwyższy rozkaz gabinetowy nazwa dóbr Podstolice i Chwalczyce zamienioną zestała na: — Tischdorf i Lobenau.

Września. Powiat Wrzesinski cieszy się przeważnie polskimi wyborcami, — pomimo to że w niektórych wsiach, będących w posiadaniu Niemców, musieli głosować ludzie służebni pod natychmiastową utratą służby na Niemców.

Bolechowo, majętność w powiecie poznańskiem, 6174 morgi wynoszącą, kupił dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza za 315,000 talarów od niemca *Weise*. Dobra te należały dawniéj do Treskowów.

Żerkowo. Przysłanemu tu wikaryuszowi ks. Jarocz nakazał lantrat (radzca ziemiański) opuścić pomieszkanie parafialne, dla księdza przeznaczone, pod zagrożeniem exmisyi (wyrzucenia go zeń). Nie czekał on też wyrzucenia, ale zajął inne prywatne mieszkanie które mu parafianie na swój koszt wynajęli.

Poznań. Ks. arcb. Ledóchowskiemu zatradował rząd konie i powóz, na pokrycie pieniężnych kar. Nowe procesa wytoczono Ks. arcb. L. za samowładne powołanie wikaryuszów ks. Drewsa do Nakła, Kinowskiego do Gostynia, Gajowickiego do Lwówka i Nawrockiego do Cerekwicy.

Dyrektorium policyi oświadczyło przeorowi OO. Reformatów w Poznaniu i proboszczowi X. X. Filipinów w Gostyniu, że owe nowe prawidełka rządowe i do ich zakonów zastósowane będą.

Szlązk.

WROCŁAW. I tu w całéj prowincyi powybierano najwięcej liberałów.

Książe biskup tutajszy nie stawia się na termina sądowe wyznaczane mu o samowładne obsadzanie księży.

BUDZISZYN. Założone tu pismo przez pana Miarkę „Poradnik gospodarski" obłożyła policya aresztem.

Z PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.

KRÓLEWIEC. Prawybory wypadły i tu i w całej prowincyi pomyślniej dla liberałów i postępowców.

GDANSK. Liberali powybierani w większości. —

KWIDZYNA. Cholera tu w téj okolicy nie ustała jeszcze. —

Grudziądz. O samowładne obsadzenie wikaryusza ks. Roloff w Lubiniu wytoczono proces biskupowi v. d. Marwitz z Pelplina.

Z ZIEMI POLSKIEJ POD AUSTRYAKIEM.

W Galicyi z dniem 1 stycznia 1874r. ustanowione będą na mocy nowéj ustawy o postępowaniu karném, przy wszystkich sądach piérwszéj instancyi sądy przysięgłych, do sądzenia wszystkich zbrodni i i przestępstw zagrożonych karą najmniéj pięcioletniego więzienia. Dotychczas, jak wiadomo, istniały tam sądy przysięgłych tylko do spraw prasowych.

Dź. Pozn. pisze, że ataki prasy wiedeńskiéj przeciw urzędnikom polskim w Galicyi, a zwłaszcza przeciw hr. Gołuchowskiemu, rozwijają się w najlepsze.

FRANCYA.

Ministerstwo francuzkie, jak wiadomo podało się do dymissyi. Gazety republikańskie rozpisują się o tém bardzo niepochlebnie. Twierdzą one, że sprawa ta zakrawa na powolne przejście rządów Mc Mahona na rządy monarchiczne.

ROSYA.

Dowiadujemy się z WIEKU iż z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego wileńskiego zamkniętą została w Wilnie ostatnia polska i katolicka pensya przez Kopyłowskich utrzymywana. Jednocześnie otwarzono tam progimnazyum męzkie i przekształcono szkołę rabinów na seminaryum nauczycielskie, mające kształcić nauczycieli dla szkół elementarnych żydowskich.

— „Peters. Wied." podają szczegóły o głodzie grożącym gubernii samarskiéj. W 16 gminach buzułukskiego powiatu, liczących 87, 724 dusz, nic się nie urodziło, tak że włościanie wyprzedali się ze wszystkiego; bydła, sprzętów, odzieży, oddając takowe za bezcen, lub pożyczając pieniądze na odrobek w przyszłości. Urzędnik wysłany na egzekucyą zaległych podatków wrócił z oznajmieniem że nic nie odebrał, gdyż nic nie znalazł do zajęcia. W powiecie mikołajewskim na 332,000 mieszkańców zaledwie $\frac{1}{5}$ jest w stanie przetrzymać głód obecny. Od jesieni przeszłorocznej zaprzestano tam jadać wieczerzą. Mąkę żytnią mieszają tam z mieloną korą. Tyfus i ospa, tudzież pomór bydła powiększyły jeszcze i tak już straszną nędzę. Ceny najmu spadły do $\frac{1}{3}$ ich moralnej stopy. Chleb używany na pokarm wygląda zupełnie na torfowe cegiełki.

— „Peters. Wied." podają jako pogłoskę iż w zarządzie wojenno-inżenierskim obrabianym jest plan wzmocnienia obrony zachodnich granic cesarstwa. Pomiędzy innemi wzniesione być mają roboty fortyfikacyjne pod Dubnem w gub. wołyńskiéj i około Osówca, w pobliżu granicy Królestwa Polskiego, od Goniądza. Plany przygotowawcze już zostały wykonane i wprowadzeniu ich w wykonanie stoi na przeszkodzie tylko okoliczność, że roboty fortyfikacyjne muszą zajmować grunta prywatne, że więc należy przedtem doprowadzić do końca układy z właścicielami o nabycie takowych. Powiadają również, iż Warszawa ma być zamienioną w centrum wojenne, mogące służyć do sformowania i uruchomienia dwóch korpusów, któreby tu posiadały wszystkie potrzebne zapasy i bagaże.

— „Kijowski Telegraf" donosi, iż w tamtejszem więzieniu za długi siedzi już 11 lat nijaki p. Jackiewicz i posiedzi z pewnością bardzo długo jeszcze, bo niema nadziei, by sprawa jego w sądach została wkrótce roztrzygniętą. Pan Jackiewicz może więc na mocy prawa o przedawnieniu ziemskiem uważać się za właściciela pokoju w którym siedzi.

TURCYA.

Carogród. W dniach ostatnich Turcya nie mało została zaniepokojoną wiadomościami o pospieszném zbrojeniu się Rumunii, i zgromadzeniu przez nią pod Bukaresztem, Jassami, Gałaczem i Krajową 60,000 wojska. Rząd rumuński wprawdzie twierdzi, że to zwyczajne jesienne manewra zniewoliły ją do zgromadzenia w powyższych punktach tak znacznéj liczby wojska, podejrzliwa atoli Turcya upatruje w tym kraju pewne demonstracye skierowane przeciw państwu Mahometa, które w czasach ostatnich coraz wyraźniéj i dobitniéj dało uczuć Rumunii jéj stósunek lenniczy do Turcyi.

Dz. P.

KORESPONDENCYA.

Krótko przed zamykaniem formy doszła nas poniższa korespondencya. Niedotyczy ona osobistości, ale omawia słów parę na dobro ogółu, jest niejako pośrednikiem głosu publicznego, przeto też nie można jéj odmówić do łamów Gazety P. w Ch. przystępu.

Do Redakcyi Pielgrzyma.
Szanowny Redaktorze!

Od założenia Gazety Polskiej w Chicago, poczyna Pielgrzym wchodzić w ostatnie konające ślady Orła, t. j. staje się być kłótliwszém i złośliwszem pismém jakiem było dotąd. W ostatnie ślady Orła powtarzam, gdyż przyznać musi każdy, kto pismo to trzymał, iż czasu swego, za godnéj i ludzkiéj redakcyi miało i to pismo swoje poważanie. Świadczą o tém nawet dawne N-ra pism polskich europejskich, a mianowicie Tydzień Kraszewskiego, który niejako za cenzora pism publicznych mógł być uważany.

Ale do rzeczy.

Kolumny ostatnich N-rów Pielgrzyma zawierają takie krytyki i rozgłosy, że miejsce dlań stósowniejsze jest w zapieckowym, plotkarskim sejmiku, nie zaś w piśmie polsko-katolickiem, z wybitném jego znamieniem.

I tak, nie wchodząc w szczegółowe zaczepki potrącę tylko o niektóre.

Zarzucasz Szanowny Staruszku, iż młoda gazeta w Ch. nie postępuje po handlowemu, po kupiecku (Businesslike way). A proszęż gdzież namacać to postępowanie u Ciebie, który już 2 lata business ten wleczesz? Żaden kupiec, żaden rzetelny i honorowy handel nie plwa konkurenta swego, nie wyzywa go od czci i wiary, ani nie kułakuje, do czego by prawie przyjść mogło, gdyby przeciwniczka nie była cierpliwszą i — grzeczniejszą. Każdy kupiec honorowy i rzetelny rekomenduje się najsilniéj swym dobrym, doborowym towarem nie zaś plewami.

Daléj w obronie Jezuitów stawając zowiesz prawie nas wszystkich polaków-katolików ateuszami. W owych Żar. nad Żar. X. X. Jezuici nie są żadną miarą upośledzeni. Chodziło tam tylko o wykręt sądowy, który w saméj istocie zastósować przychodzi do polskiego przysłowia: „Trafił frant na franta." Nietyczy się to też bynamniéj obecnych tu Xx. Jezuitów, naprzeciw Którym my tu Polacy nie mamy nic do nadmienienia. A zresztą tocząc tę materją daléj w nioskować by trzeba, z Twéj zapalczywéj obrony, że XX. Jezuici już są najlepszymi posłannikami Chrystusa Pana, a księża świeccy i inne zakony niczém w porównaniu do nich. Inaczéj przecież myśli ogół, inaczéj on szanuje wszystkie stany duchowne, nie biorąc ich ani zapochlebnie ani zagromko na szalę.

Co do tego téż, to ta młoda siostrzyca Twoja w niczem a w niczem w tym względzie nie przewiniła ani zakonom żadnym, ani Tobie mój Staruszku. I gdzie tu szukać atéuszostwa? O ile mi znano są zasady tego nowego pisma i ich pracowników, a szczycę się znać ich nietylko tu ztąd ale od lat mych dziecinnych z Europy, i są nas tu setki którzy ich znają, to zaręczyć Ci mogę, że są to ludzie prawej narodowości, gorliwi, rozumni katolicy.

Nie sądźmy więc innych byśmy nie byli sądzeni ostrzéj jeszcze. Bo jakże by nam to było miło, gdyby nas kto nazwał faryzeuszem lub asmodeuszem. Bo są ludzie mój Pielgrzymie, którymby to miano bardzo przystało do twarzy. Są asmodeusze, którzy innych kuszą w ludzkiéj postaci będąc; lecz trafiają na silny katolicyzm, który milczeniem powiada: — „idź precz odemnie szatanie." Są faryzeusze, którzy pod płaszczykiem wiary Ś-éj starają się innych bezcześcić, odmawiać im prawa bytu na ziemi, wskazują ich wręcz palcem mówiąc: — patrzcie ja niejestem ta

---

Wprawdzie żołnierze co mnie konwojowali, mieli broń ostro nabitą, i mogli mnie zastrzelić jak psa ale cóż mi już ważyło życie? Nie pamiętałem o niém i byłbym rad nawet rzucił się na armaty, byle wydostać się na wolność i ratować moją drogą Helenkę.

Idąc tedy między żołnierzami oglądam się na wszystkie strony, kędyby najlepiej zemknąć. Do policyi z odwachu był spory kawał drogi, a kilka razy skręcało się w rozmajte ulice. Na jednym takim skręcie westchnąłem do Boga, zebrałem wszystkie siły, zaczerpałem tchu do piersi, i nagłem a silnem uderzeniem obaliwszy na ziemię jednego żołnierza, zrobiłem skok w boczną uliczkę i jak strzała szybko uciekać począłem...

Natychmiast jeden z żołnierzy dał do mnie ognia.

Szczęściem źle mierzył, kula gwizdnęła mi po nad głową i ugodziła w mur pobliskiego domu.

Tymczasem powstał z ziemi ów powalony przezemnie towarzysz jego i obaj puścili się za mną w pogoń...

Darłem naprzód co sił stało, migając się tylko na skrętach przed oczyma żołnierzy. Ci pędząc ustawicznie wołali na przechodniów, aby mnie, zbiega powstrzymano, ale że musiałem wyglądać groźnie i po desperacku, nikt nie próbował mnie ująć, owszem wszyscy się ustępowali przedemną.

Nikt mnie nawet porządnie z szlachecka ubranego nie wziął za prostego złoczyńcę, ale przeciwnie myślano, że Austryacy łowią jakiegoś partyzanta z politycznych rozruchów, które wówczas w czasie wojen napoleońskich nie dawały Niemcom wcale pokoju.

Po kilku minutach takiej gonitwy skoczyłem w bramę jednej z kamienic i tam się za stós drzewa skryłem. Słyszałem jak żołnierze, do których się i inni na ochotnika przyłączyli, przybiegli po pod kamienicę... Zmylili trop, minęli mnie, mogłem odetchnąć swobodniéj.

Tymczasem zmrok stawał się coraz gęstszym, ściemniło się na dobre. Wytchnąwszy i wysapawszy się nieco w mojem ukryciu wyszedłem na ulicę, ostróżnie oglądając się do koła. Począłem rozmyślać, coby mi teraz czynić wypadało. Byłem wolny, ale nie miałem sposobu do dalszego dzieła.

Gdzie teraz odszukać mego Szalborskiego? Jakim cudem odkryć miejsce, w którem Helenkę ukrył? Jak zapobiedz, aby zapowiedziany ślub nie odbył się w swoim czasie tj. za godzinę, za pół godziny już może? Pytania te nawałem cisnęły się do mojej głowy — a na żadne odpowiedzieć nie byłem w stanie.

Chwilkę na miejscu stałem zrozpaczony, bezwładny. Nareszcie jakby dobry duch podszepnął mi imię Dyzmy. Postanowiłem natychmiast udać się do niego. Możnaż było przecież przypuszczać, że Dyzmie nie uszły przygotowania, jakie pryncypał jego musiał robić do wykonania swej intrygi, i że może mi dać wskazówkę jaką, dla niego, jako dla nieświadomego całej tajemnicy obojętną, dla mnie nieocenioną.

Pobiegłem tedy natychmiast do Dyzmy. Nie szukałem go jednak w kancelaryi mecenasa, bo najpierw niebezpiecznie mi było pokazywać się tam, a powtóre w tak późnej godzinie Dyzma był już po skończonej robocie w domu.

Mieszkał na Krakowskiem, dobry kawałek od miasta. Pobiegłem do niego spiesznie i na szczęście zastałem go w domu, właśnie w chwili kiedy miał wychodzić. Mieszkał on w dwóch małych pokoikach z swym ojcem, zubożałym dzierżawcą, którego pracą swą utrzymywał. Gdy mnie zobaczył i ucieszył się i przestraszył zarazem. Większy był jednak przestrach jego niż uciecha, bo się cofnął w tył i zalęknionym wzrokiem mierzył mnie całego od stóp do głowy:

— Nieszczęśliwy ty tutaj! — zawołał.

— Czemuż się tak lękasz i dziwisz, czy wiesz o czém może? — zapytałem.

— A jakżeż nie mam wiedzieć — odparł Mazio cały jeszcze zastraszony — toż całe miasto mówi od wczoraj o tem, jak chciałeś zamordować Szalborskiego i jak cię pod muszkiety wzięto! Jakim sposobem tu się dostałeś.

— Uciekłem straży.

Mazio zbladł jak chusta.

— Człowieku — zawołał drżąc cały — zgubiłeś mnie i siebie. Ja ci dać schronienia nie mogę, wynajdą cię tu stracę nietylko chléb ale i do więzienia dostać się mogę!

— Głupiś — krzyknąłem, bo mnie tchórzostwo Dyzmy naprawdę rozgniewało — nie przyszedłem cię gubić i nie proszę o schronienie... Ale nie spodziewałem się nigdy, abyś dla zajęczego serca odmawiał pomocy przyjacielowi.

Poczerwieniał biedny Mazio od wstydu i począł mnie przepraszać.

— Ale mój drogi Józefie — mówił — nie bierz słów mych w tak złem znaczeniu! Jestem bojaźliwy nieco, to prawda, ale zważ, że gdy mnie spotka jaki nieszczęsny przypadek, to najbardziej ucierpi na tem mój ojciec biedny.

— No, no, wierzę ci — przerwałem mu — i przepraszam za cierpkie słowa... Widzisz w jakiej gorączce jestem.

— Powiedzże mi na miłość Boga, co się z to[...] działo i co za nieszczęsną przygodę wyprawiłeś [...] Szalborskim? Ja już wczoraj rano byłem o ciebie, [...] bardziej jeszcze o siebie w wielkiej trwodze, bo [...] ledwie zakwaterowałem ciebie w tym pustym pa[...] cu, dowiedziałem się, że jego właściciel jes[...] Lwowie i pomieszkanie swoje zajął. Pobiegłem [...] zaraz raniutko, aby cię wykwaterować, bo jak wies[...] zrobiłem wbrew woli mecenasa, ale drzwi były za[...] knięte i daremnie pukałem. Przybiegłem poten[...] raz drugi przed południem — pokój był oty[...] ale ciebie trudno było znaleść... Zabrałe[...] twój tłumok, szablę i pistolety i przeniósł[...] chaczem do mnie.

Dobrześ zrobił, kochany Mazio — rz[...] bla i pistolety, kto wie czy się nie z[...] Ale teraz mam do ciebie prośbę w[...] cię narazić na żadne niebezpieczeństw[...] tylko pomocy przyjacielskiéj. Nie o[...] jeżli nie chcesz ujrzeć jak z rozpa[...] palnę z pistoletu.

Poczciwy Mazio zbladł znow[...] milczeniu załamał ręce.

Opowiedziałem mu całą przyg[...] pałacu i co tam podsłuchałem[...]

Mazio aż za głowę się [...] się tym sposobem, jaką s[...] go pryncypał.

(Cią[...]

kim, jak ten, lub ów, —— ja się modlę poszczę i t. d. a oni nie czynią tak. Ale oni znów z niemą cierpliwością odpowiadają najwyraźniéj: — Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

A teraz co do pisowni. Najgrawasz się z wyrazu Twórca wszechrzeczy. A czyliż to nie rozumie każdy polak-katolik Boga najwyższego przez tę nazwę? Kto tego nie wie, ten zbyt mało jeszcze wie.

Wyraz n a r z e c z e, tak czysto-polski; lecz przeważnie w wyższem wysłowieniu używany, nazywasz jakimś językiem farmozońskim. Pielgrzymie! Staruszsku! (nie bierz mi za złe, że Twój wiek wysławiam; lecz to dla tego, że żyjesz 25 lat naprzód, obchodząc pamiątkę Kościuszki 1897 roku). Czy słyszał już kto na ziemi, o języku farmazonskim? Towarzystwo wolnomularzy (masonów) istnieje, ale ani massonskiego, ani farmazonskiego narzecza nikt z ludzi jeszcze nie zaznał. I Ty chcesz by się od Ciebie uczono pisowni? Pielgrzymie Szanowny, szanuj się sam więcéj i szanuj innych. Nie drwi z polskiéj mowy, przywłaszczaj sobie w ten sam sposób jéj wiadomości jak innym zalecasz. Wiedz o tém, że i bedłki i grzyby są smaczne, jak dobrze przyprawione, ale pozwól sobie powiedzieć, że czysto-polski wyraz bedłki jest rzeczownikiem zbiórowym, oznaczającym wiele rodzaji roślin murszatych, a grzyb, maślerz, gąska i t. p. są rzeczowniki gatunkowe.

Szanowna Redakcyo Pielgrzyma! Pomniejsze błędy téj niewykołysanej jeszcze nam zwiastunki, która podobno i zecerów sobie dopiero wyrabia, gdyż są to błędy po największéj części zecerskie czyli drukarskie, mierzysz na buszle. Buszel to dość wielka miara ale bo też i gazeta wielka. Jeżeli jednakowoż w Twojém starem piśmie wcale nie mniéj błędów się znajduje, a do tego takie jak rok 1898,—jak poniedziałek 8-go listopada zamiast 10-go, co ani po rusku, ani po gregoryańsku — to trochę za wlele.

Jest to źle, bardzo źle, skoro ktoś w oku innego widzi słomkę a w swojém belki dojrzeć nie może.

Ale i to nie dobrze Szanowny Redaktorze Pielgrzyma, że będąc członkiem Tow. Wz. Pom. i Lit. w St. Louis Mo. nie wypełniasz obowiązków członka, albowiem na sztandarze naszym napisano jest: Jedność miłość i zgoda. Nie dobrze jest że piszesz wciąż o organizacjach, o sejmach, a pismo Twoje tchnie dezorganizacją. Czyli na tych przyszłych sejmach liberum veto (nie pozwalam) zaprowadzić zamyślasz! Szanowny Redaktorze Pielgrzyma. Wsteczne te ideje nie mogą Ci zjednać zbawiennego rozgłosu w sprawie ogółu ale stać się muszą bańką mydlaną.

Ze względów też tych, i ze względu na to, że jesteś Sz. Redaktorze członkiem Towarzystwa tu naszego, którego i ja członkiem i to jednym z zarządu jestem, nie podobna mi było wstrzymać się od powyższych słów prawdy, ale wypowiedziawszy je mam tę mocną nadzieję, że wszelkie złośliwe, wraże zasady raz ustać powinny pomiędzy nami. Jeżeli albowiem powinnością członków zarządu jest czuwać nad porządkiem, jednością i zgodą towarzystwa naszego, to tym więcej przystoi to organom publicznym, tym głównym arterjom życia naszego narodowego. Spodziewam się przeto, że redaktor Pielgrzyma a współczłonek towarzystwa tu naszego nie weźmie mi za złe, iż nieco prawdy napisałem, bo chociaż prawda w oczy kole, ale nieodzowną ona być musi ścieszką dążności tu naszych. Bez niéj, bez zgody, jedności i miłości braterskiej, wszystkie nasze chęci, żeby najlepsze będą czczą mrzonką.

Zasadami i wzorem zgody, oraz miłości braterskiej, tak Pielgrzym, jak G. P. w Ch. przejęte wyrobić sobie powinny chlubną exystencyą pomiędzy naszą 2 miljonową Polonią tu w tej nowej ojczyźnie.

Precz więc z plotkami, precz z zazdrością, precz z popisywaniem się umu, najpierw Wy Pisma Polskie amerykańskie, a potem my członkowie towarzystw wszelkich i cała narodowość Polska, a zgoda, jedność i miłość bratnia niech zasiędzie na ustach i w sercach Waszych i naszych. —

Ufając też tému pewni tu jesteśmy wszyscy, że Szanowny Pielgrzym wspomnionemi na wstępie niedorzecznościami nas więcej gorszyć nie będzie.

Z uszanowaniem.
G. A. KLUPP.
Kassyer Tow: Pol: Wz. Pom. i Lit.
w St. Louis Mo.
Dnia 27go Listopada 1873.r

TYGODNIKOWI CZESKIEMU
SLOVAN AMERICkY w IOWA CITY

Dziękujemy serdecznie za godne uznanie pisma naszego i za życzenia nam przesłane w swoim N. 1 R.V. Bracia Czesi! Życzenia Wasze stają się dla nas tym większym pohopem do rozpoczętéj mozolnéj, a niewdzięcznej pracy. Zagasłe już tu pisma polskie nie budzą w nas wstrętu do pracy, ale owszem jesteśmy téj saméj otuchy co i Wy, i liczymy z pewnością na miljonową liczbę braci naszych, Polaków w Ameryce, że oni nam, w trudném zadaniu naszém, upaść nie dozwolą. My zaś z naszéj strony zarzekamy, że dla dobra całego n a r o d u n a s z e g o, dla sławy o j c z y z n y n a s z é j, dla braterstwa jedności i zgody całej sławiańszczyzny; lecz nigdy dla panslawizmu, kolumny nasze stawiamy otworem. Wolność ogólna, — przez pracę i oświatę — jest naszém hasłem. Na téj drodze, da Bóg doczekać, dojdziemy do upragnionych celów naszych, bo i dla nas wzejdzie gwiazdka, że nie tylko tu, ale i w staréj naszéj kochanéj Ojczyźnie będziemy mogli wzajemnie sobie powinszować wolności narodowéj.

A teraz głosimy Wam na odwet! N i e c h ż y j ą C z e c h y! N i e c h ż y j e P o l s k a! N i e c h ż y j e c a ł a S ł o w i a ń s z c z y z n a!

Zamianę pisma przyjmujemy i starać się będziemy dochować z wszelkiém uszanowaniem.

REDAKCYA.

Rozmaitosci.

O BALONACH.

Gdzie chodzi o przemysł, zapoznanie się bliżej z takowym i dołożenie swej cząstki do wydoskonalenia go i samych siebie nigdy Polacy nie byli, ani nie będą ostat nimi. Nawet i żeglarstwo napowietrzne (podróż balonami) nie uchodzi ich bacznego zastanawiania się. Otóż co pisze o tém W i e k warszawski.

—— O wycieczce balonem dokonanej w poniedziałek 8 go Września r. b. pod dyrekcyą p. Bunelle, następujące podać możemy szczegóły:

W wycieczce téj oprócz p. Bunelle, wzięli udział pp. Fryze i Filipowski, którzy już w przeszłym roku odbywali z nim nadpowietrzne podróże, oraz p. C. Balon wyruszył z dziedzińca gmachu uniwersyteckiego o godzinie 4 minut 39, a spuścił się na ziemię o godzinie 10 minut 25, podróż zatem trwała blizko 6 godzin. Nawiększa wysokość do jakiéj się wznieśli podróżni, wynosiła 2,162 metrów; najniższa temperatura, jakiéj doświadczali przeszło przez dwie godziny, była 2o R. Długość drogi, którą odbyli, wynosiła w prostej linii 66 wiorst, z rozmaitemi zaś zboczeniami przyjąć można w przybliżeniu długość jéj na wiorst 100.

Z razu aż do godz. 5. m. 15 balon posuwał się na wysokości 600 metrów; o tym czasie podniósł się na 900 metrów; o godzinie 5. m. 55 doszedł do 1,000 metrów przy temperaturze 8-o R.; o godz, 6 m. 10 przy wzniesieniu na 1,200 metrów termometr stał na 6-o R.; o godz. 6 m. 30 balon zniżył się do wysokości 800 metrów, a temperatura podniosła się do 7-o R. O godzinie 7 podróżni wznieśli się do wysokości 2,150 metrów przy temperaturze 2o R., i w tem położenia ujrzeli piękny miraż balonu na dalekim widnokręgu tęczowemi otoczony barwami. Zachód słońca pogrążył ich w zupełnej ciemności, trwającej aż do godziny 9, t. j. dopóki nie wszedł księżyc. Z powodu téj ciemności, przez dwie godziny, od 7 do 9, zaledwie trzy wysokości zanotować zdołali: 1,800, 1,500 i 1,200 metrów. Wiatr północno zachodni, w rozmaitych warstwach to słabszy, to mocniejszy, ale stały, z małemi zaledwie zboczeniami, niósł balon w kierunku południowo-wschodnim, t. j. ku Lublinowi.

Zresztą podróż cała odbyła się w jak najlepszych warunkach, pogoda służyła prześliczna, jedno tylko zimno dokuczało nieco podróżnikom, a zwłaszcza p. C., który nie zupełnie zdrów podobno i niedostatecznie zaopatrzony w ciepłe ubranie, wiele ucierpiał. Napowietrzni nasi żeglarze nie mogą się dosyć naopowiadać o przepychu panoramy, jaka się za dnia pod ich stopami rozścielała, i o cudownéj chwili przy zachodzie słońca, kiedy pogrążona w cieniu ziemia znikła zupełnie z ich oczu a oni nagle ujrzeli się sami, płynący morzem eteru, oblani światłem blasków słonecznych bez końca. Potém nagle nastała dwugodzinna ciemność —— potém znów nowe cuda osrebrzone czaromocnym blaskiem księżyca. Ale tych już nie było dano naszym podróżnikom podziwiać długo.

Pogorszający się stan zdrowia pana C. zmusił ich do pomyślenia o bezzwłocznym powrocie z sfer empirejskich na padół płaczu. Zaprzestano wyrzucać balast, wskutek czego balon począł się opuszczać ku ziemi. Niebawem podróżni ujrzeli się ponad jakimś wielkim lasem; ta zwana wskazownica, *guide-rope*, lina zwieszona z balonu, na 365 stóp długa, poczęła z razu muskać tylko wierzchołki drzew, następnie coraz mocniéj szumieć po gałęziach; balon opadł szybko, a pod nim ciągnął się jeszcze wielki szmat lasu, który wypadło minąć, unikając niebezpieczeństwa spadnięcia na drzewa. Wyrzucono więc dziesięć funtów piasku, a balon w téj chwili podniósł się znów na 1,800 stóp w górę. Po godzinie blisko dopiero, powtórnie opadać począł; nareszcie, minąwszy w kilku minutach inny las, jak się późniéj pokazało 40-o włókowych, o wiorstę od niego łódź balonowa po raz pierwszy dotknęła się ziemi. W mgnieniu oka balon znów poderwał się w górę i opuścił powtórnie, tuż przy gruszy polnéj, niedaleko jakichś płotów. Niebawem znów się zerwał, przesadził gruszę i płoty i łódź znów stanęła na ziemi, tym razem już na dobre, gdyż kotwica zaczepiwszy się o płot, mimo szamotania się balonu, wstrzymała go w poskoku. Wysiadłszy na ląd podróżni dowiedzieli się od wzbudzonych chłopów, że się znajdują w włościańskiej wsi Kruszówce, w powiecie łukowskim. Że w téj wsi dworu nie było, aeronauci jąwszy się wypróżnieniem balonu, słabego pana C. wysłali przodem z przewodnikiem, do najbliższej o parę wiorst odległej wsi Jagodna w przekonaniu, że żaden dwór szlachecki nie odmówi gościnności strudzonym podróżnym, i niemającemu gdzie złożyć głowy człowiekowi choremu. Pokazało się atoli, że w pozytywno-postępowym wieku naszym, już i szlachta zaczyna się nakoniec leczyć z zastarzałych idealistycznych przesądów. Dziedzic Jagodnego odmówił *brewiter* gościnności nocnym latawcom, a choremu zamknął drzwi przed nosem, czy też zupełnie mu ich nie odwierał, rozmówiwszy się z nim przez okiennicę i tąż drogą odebrawszy należne za uprzejmość swoją podziękowanie. Na pół żywy p. C., ledwie się do wlókł z pocieszną wieścią do swoich towarzyszów.. Lepiéj mu się powiodła druga wyprawa, ale już wozem i w towarzystwie p. Filipowskiego. Zacofany widać dwór w Miastkowie, wsi o milę prawie odległéj, otwarł im gościnne wrota, wysłał ludzi i konie po pozostałych pp. Bunella i Fryzego i po wypróżniony balon. Posiliwszy się i wypocząwszy parę godzin, podróżni nasi wyprawili naprzód balon na furze, a sami, gdy już było za późno na kolej, pocztą wrócili do Warszawy.

— W pewnéj paryzkiéj budzie publiczność podziwia „kobietę z brodą.“ Pieniądze za wstęp odbiera małe milutkie dziewczę. Jeden z widzów, przypatrzywszy się dokładnie fenomenalnej kobiecie, uważał za stósowne powiedzieć dziecku coś dowcipnego, zapytał więc łagodnie: „Wszakże owa kobieta z brodą jest twoją matką? —— „Nie mój panie, to jest mój ojciec.“

—— Królowa Wiktorya panuje w królestwie w którem nigdy słońce nie zachodzi. Szósta część mieszkańców całéj kuli ziemskiej zostaje pod berłem kobiety, pędzącej spokojne życie, przejeżdżając swobodnie z Londynu do Windsoru, Osborne lub Balmoral. Na wyspach W. Brytańje składających mieszka 33 mil mieszkańców; w Indiach panuje królowa Wiktorya nad 180,663,623 poddanymi, na Cejlonie mieszka 2,405,287, na wyspie św. Maurycego 310.588, na Malace 308,087, poddanych. W półn. Ameryce w posiadłościach angielskich mieszka 3,748,857 dusz w Australii 1,878,748. Indye zachodnie w części do Anglii należącej liczą 1,062,071 dusz; Gujaną angielska 189,491, Honduras 24,700. W Afryce na przylądku Dobrej Nadziei władze Anglii uznaje 566,158, w Natak 289,772, na Złotym wybrzeżu 408,070, w Sierra Leone 55,373. Na Malcie mieszka 142,918, w Gibraltarze 61,684, w Hong-Kong 124,198 mieszkańców. Ogółem, po za obrębem W. Brytanii, mieszka 202 mil jéj poddanych.

LUDZIE LEŚNI.
Dokończenie.

Dektorowi Mullar zawdzięczają spostrzeżenia nad orangutangiem dorosłym, hodowanym przez niego w Borneo. Był zwierz dziki, siły nadzwyczajnéj, fałszywy i złośliwy w wysokim stopniu. Jeżeli ktokolwiek zbliżał się do niego, wstawał zwolna z głuchem krząkaniem, zwracał oczy w kierunku w jakim cios zadać zamierza, wysuwał rękę ze swéj klatki, i pazurami drapał twarz nieproszonego gościa. Nie odznaczał się zresztą wcale intelligencyą, ani przymiotami moralnemi.

Nie wiemy nic prawie o długoletności goryla, szympansa i orangutanga. Biorąc pod uwagę, że orangutang dopiero w 15 roku dosięga zupełnego rozwoju, wypadałoby przyjąć, że dochodzi 50roku życia. Dzisiejsi naturaliści na podstawie budowej anatomicznéj człowieka i ludzi leśnych odnoszą oba te rodzaje do jednego pnia starożytnego. Hypoteza ta obrusza wielu w pokrewieństwie tém upatrujących poniżenie człowieczeństwa. Z tego też względu nie zadają sobie trudu, choć pobieżnego rozpatrzenia się w danych, które do tego wniosku prowadzą.

Niechodząc tu w rozbiór téj kwestyi drażliwéj, przytaczamy słowa Paskala.

„Niebezpieczną jest rzeczą, powiada on dać zawiele poznać człowiekowi o ile zbliża się do zwierząt nie okazując mu jego wielkości. Niebezpieczniéj jeszcze dać mu poznać jego wielkość z pominięciem jego małości. Jeszcze więcéj niebezpiecznym jest pozostawienie go w niewiadomości co do jednego i drugiego. Najkorzystnieszém wszakże jest okazać mu jedno i drugie.”

Zadanie to właśnie spełniają nauki przyrodnicze, wskazując istotne stanowisko człowieka w naturze.

ŻARTY NAD ŻARTAMI
A
W ŻARTACH PRAWDA.

Pewien żyd przyszedł do bióra rządowego i żądał prawem przepisanego wy nagrodzenia za uratowania życia, które podług prawa krajowego z 11-go Marca 1871 No- 25 wynosi 25,oo. dolarów.

Przywołany naczelnik zasiadł się do załatwienia sprawy i pyta:

“Jak się nazywasz ?„ “Szmul Zając„ — była odpowiedź.

“Żądasz nagrody za uratowanie życia„-“Tak panie„.

“Nagroda uczyni 25,oo dolarów„. —— “Ja też więcej niechce„.

“Bo też ci więcej nie przyznam„. —— „Ny— i tak dobrze„.

N. Ale jakże to było z tym wypadkiem?

Ż. Ny — jakżem wypadł takżem tu przypadł.

N. Alež opowiedz mi jak to było.

Ż. Aj waj —— to tak było.
Panie naczelniku ja uratowałem życie.

N. A komu?

Ż. Jakżem wyszedł z domu —— poszedłem do Fryc Szuft, co mi to winien 22 dolar za wół, po te pieniądzów. A wun mi nie chciał ich dawać, to ja mu na to, że będę prawować A Fryc Szuft, jak porwał siekierów tak chciał mi na głowie popukać. Aj waj! a moje siore, a moje bachore, ja musiał uskoknąć i tu przychodzę po nagrodów, bo uratowałem życie.

N. Głupiś, — za to nagrody nie masz, tylko za obce.

Ż. Ah! — waj! — czy to moje wół nie lepsze jak owce.

N. Za obce mówię —— a Ty umykaj żydzie! bo! —— cię! —— i zamierzył się na niego.

Ż. W nogi z krzykiem; —— Aj waj to drugi Szuft; —— Siore ratuj mi życie—— a bierz po nagrodów za owce i za obce.

Pewien dziedzic przystąpił s dowcego ogrodnika, owięzującego młode drzewka w słomę, —— przed wielkim upałem, i zapytał:

“A cóż ty robisz?„ “Chronię drzewka od upału, ażeby nio wyniszczały„ — była odpowiedź.

“O tak —— to dobrze„ rzekł pan “ja się bardzo obawiam, żeby i bydło nie zniszczało“.

Tak, tak, odbąknął ogrodowy, “i ja mam obawę o w i e l m o ż n e g o p a n a, bo ten upał to bardzo b y d ł u dokuczą.

Komisarz policyi, wszedł do jednego domu i pyta się służący.

“Państwo są w domu?„

“Nie„ —— odpowiada służąca, —— “a co pan komisarz sobie życzy?„

Kom. Ty mi w tém nic nie pomożesz.

Sł. Kto wie?

Kom: Chodzi tu o inkwaterunek, bo dostaniemy znów wojsko, więc chciałbym wiedzieć jakich żołnierzy by sobie państwo życzyli.

Sł. O —— jeżeli o to chodzi, to ja mogę panu powiedzieć. Podczas ostatniego inkwaterunku, to mnie się podobał ten wysoki kapral; —— pannie Elizie, to ów oficer z tą czarną brodą; a Julce, to się uśmiechał zawsze ów calmeister; Fryderyka zaś, to już nie wiem, czy więcej felfeblowi, czy też podchorążemu sprzyjała.

NA ODPOWIEDŹ NIEPRZYJACIOŁOM
G. P. w Ch.

Najmędrszy z G r e k ó w, S o k r a t e s, powiedział: —

„Ten, co mówi iż wszystko umié, — nic nie umié.“

W dodatku

BAJKA

Pytał głupi mądrego: — Na co rozum zda się? Ten zaś odpowiedział: według mego zdania, żeby nie odpowiadać na głupie pytania.“

Sprostowanie.

W N-rze 4-ym, w Ważność słowa w wierszu 4-ym od końca, zamiast bez zarozumienia, powinno być - bez zarumienienia-
W Nrze 5 tym zaś, w Poznań, w wierszu 7 powinno być k a p l i c y. Na stronie 1-szy, łam 5, w Washington w wierszu 10-tym czytaj: jest k r a j gotów:——

CENY TARGOWE.

Pszenica	No 1.	$ 110½
	No 2.	„ 140
	No 3	„ 100
	bez No	„ 93—95
Kukurydza	No 2	„ 40—40½
	No 0	„ 38½
Żyto	No 2	„ 65½
	No 0	„ 60
Jęczmień	No 2	„ 132—135
	No 3	„ 90—95
	No 0	„ 80—80½
Owies	No 2	„ 31¼
	No 0	„ 29
Perki (ziemiaki) buszel		„ 1.10—1.20
Mąka w beczkach		„ 350—900
Szynki.		6½—10½ cen
Wędzonka		6 —9 „
Smalec		7½ „
Wołowina		8 do 9 „
Łój		6½ „
Cukier		7½—11⅞ „
Kawa		26¼—27 „
Korzenie rozmajte		23—45 „
Suszone owoce		6½—45 „
Herbata		50—135 „
Sery		11½—15½ „
Miód		14—25 „
Wosk		28— „
Masło za £		13—31 „
Jaja za tuzin		22—24 „
DROBIAZG.		
Indyki za £		12— „
—— w całości		„ 2.50—3.50
Kury za tuzin		„ 75—1.25
Kaczki —		„ 2.50
OPAŁ.		
Drzewa sążeń		„ 5.50—11.50
Węgli tona		„ 5.00—11.00.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI
Z EUROPY.

Rząd pruski wezwał pod dniem 26go tego miesiąca ks. arc. Ledóchowskiego, ażeby tenże w ośmiu dniach władzę swą arcybiskupią złożył. Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski odebrał równocześnie własnoręczny list od O j c a Ś w i ę t e g o, zachęcający go do wytrwałości w obronie praw kościoła i wiary świętej.

Z AMERYKI.

Rząd St. Zjed. przesłał ultimatum (ostateczne zawezwanie) do rządu hiszpańskiego o zadosyćuczynienie popełnionéj zniewagi na Kubie. Konsul amerykański, gen. Sickel. w Madrycie ma upoważnienie opuścić Madryt w Czwartek wieczór dnia 27go t. m. skoro do czasu tego rząd hiszpański nie da mu pomyślnej odpowiedzi.

Jakóbie Bielejewski!
jestem w Chicago adresa do mnie:
W. Piterek 42 W. Fig Str. Chicago Ill.

Dr. Louis Saur.
OFFICE 513 MILWAUKEE AVENUE.
CHICAGO ILLINOIS.

Mühlbauer & Behrle
311. w. 12 Str. Chicago Illinois.
Niemiecka Ksiegarnia.

Sprowadzamy dzieła we wszelkich językach, jakie tylko i gdzie tylko wychodzą.
Utrzymujemy wielki skład niemieckich książek rozmaitéj treści, a zwłaszcza w duchu katolickiem.



JEDYNY
Polski
SKŁAD
Mąki i Paszy
371 Noble Str
w drugim
BLOKU
OD
KOŚCIOŁA POLSKIEGO
Śgo. STANISŁAWA KOSTKI
JÓZEF STELTMAN
Poleca swym
ZIOMKOM
Następujące Mąki
St. Louiską białą
ARYER LINE
RINGOLD Sonora
Yewel Spring
Faronte Glory
Rye flour i inne
po najtańszych cenach



WŁADYSŁAW du LAURANS,
Polski Adwokat.
29 Tribune Building.
W pomieszkaniu swoim 248 Chicago Av.
od godziny 6-téj do 8-méj rano
jestem do mówioia

WM. ROSENSTILL
PLASTRARZ POLSKI
486 Noble Str.486
Przyjmuje wszelkie budynki do plastrowania na swą odpowiedzialność.

JAN NIEMCZEWSKI
poleca swój najprzedniejszy
SALON POLSKI
495 Milwaukee Ave.
SZANOWNA PUBLICZNOŚC POLSKA
Znajdzie tam prawdziwą szczeropolską gościnność, towarzystwo pod każdym względem najprzystępniejsze, rozmaite czasopisma [gazety], i skorą a rzetelną usługę.

BERTHA CZAJKOWSKA
poleca swoja
WINIARNIA
109 Randolph Str.
w Besmencie

K. DORSZYNSKI
321 West 12th.Str.
Poleca Ziomkom swój Saloon z dobrymi napojami, cygarami i smaczną przekąską.

BANK
wexle i przeprawa okrentowa

Wszystkie papiery i dokumenta jako to:
KARTY OKRENTOWE
na angielskie i niemieckie okręta(szyfy) tak na parowce, jak na żaglowce-
z BREMEN do BALTYMORE I
& z HAMBURGA do NOWEGO YORKU &
wystawia po najtańszych cenach i to
aż do CHICAGO i na odwrot.
Ułatwia przesyłki piéniężne przez pocztę do
STAREGO KRAJU
Wypłata dojdzie wprost w dom.
Wystawia pełnomocnictwa i sciąnga spadkobierstwa - schedy - najakuratniej.
Podejmuje przesyłki pakiet do Europy.
Zakupuje i wymienia złoto, śrebro, a zwłaszcza talary pruskie.
Wypożycza także pieniądze na pewną odpowiedzialność i przyjmuje procenta do depozytu.
Czynności załatwia po najtańszych obliczeniach procentowych i zarzeka wszelką możebną gwaranceją.
Szanowna Publiczność raczy zgłaszać się wprost do mnie, do —
EMILA JOSAPHAT
164 Ost RANDOLPH Str. 164
Szanowną Publiczność polską zaś zawiadomiam, że interesa nasze w języku polskim załatwia
AJENCJA POLSKA
Bradley -53- i Noble
ANTONI SCHERMANN

Simon Stein
na rogu ulicy
LARABEE i BLACK-HAWK
poleca swój główny Skład
WINA,SPRYTU,SPIRYTUSU I LIKIEROW

M.GORCZYKOWSKI
BUDOWNICZY i KONTRAKTOR
48 Bradley Str
Przyjmuje wszelkie BUDYNKI do budowania na swą odpowiedzialność

C. H. PLAUTZ.
NIEMIECKI
APTEKARZ.
N.519 MILWAUKEE AVE
NAROZNIK Noble Ulicy.
Poleca Szanownéj Publiczności prawdziwy wątrobiany tran Hamburgską Herbatę, importowane niemieckie bandaże, czyste wina i likwory do użytku lékarskiego, sprowadzane wprost niemieckie żołądkówki (Magenbitter), niezawodne, skuteczne lékarstwa przeciw cierpieniom żołądkowym.
Zamówienia z prowincyi (z Contrów) załatwiają się punktualnie i rzetelnie.
Przepisy (Recepta) wykonywane bywają z wszelką starannością

H Claussenius
I SPÓŁKA
N 125 5-ta AVE 125 N.
Bank Niemiecki
I
Kasa Oszczedności
Dom Wexlowy
I
Przeprawa Okrentami
Wystawia wexle do NIEMIEC ROSYI do POLSKI i. t. p.
Wypłaty pieniężne podejmuje przez cesarsko - niemieckie urzęda pocztowe.
Karty okrętowe na wszystkie okręta parowe kosztują $. 49,00 w papierach z HAMBURGA do CHICAGO.
PROCENTA od wpłaconych pieniędzy do kasy oszczędności bywają najpunktualniéj wypłacane, a kapitały mogą być każdego czasu, bez poprzedniego wypowiedzenia odbierane.
Pełnomocnictwa prawne bywają wystawiane i potwierdzane.
Spadkobierstwa (Schedy) sciąga się pod najtańszemi warunkami.
Przesyłkę prezentów na gwiazdkę załatwia się także.
Chicago Illinois
N. 125 5-ta AVE 125 N.



H Claussenius
Cesarsko - Niemiecki Konsul oraz Cesarsko - Krolewsko - Austryacki i Wengierski Konsul
N. 125 5 - Ave 125 N.

PIOTR KIOLBASA
notarjusz publiczny
Potwierdza sprawy urzędownie jako to:
PRAWA — KONTRAKTY — TESTAMENTA i t. d.
Ułatwia przesyłki pieniężne do Europy.
Wyrabia pełnomocnictwa czyli upoważnienia do ściągania spadkobierstw (schedów).
Zawiadamia publiczność, że stoi bezpośrednio, t. j. wprost z konzulem niemieckim, austryackim w CHICAGO.
Wszelkie sprawy jemu polecone jak najakuratniej i najspiesznićj wykonane będą.
Jest do mówienia w pomieszkaniu swojem
479 Milwaukee Ave.
Od godziny 6 tej do 8 mej rano, a od 5tej do 8 mej wieczorem.

S. D. LUNDY



ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK,
Poleca swoje złote, srebrne zegarki i inne wyroby złotnicze na
NOBLE ULICY 283
ROG Milwaukee ave

Henryk Budziszewski.
HANDEL WINA, PIWA, LIKIERÓW I Pokarmow.
Informacja dla Polaków życzących zatrudnienia.
N. 140. 9-th STREET 140. N.
NEW JERSEY CITY.

F.R.OTTO.
Stary wiarus z roku 1848 i żołnierz z *tutajszych wojen amerykanskich.*
Polecam Braciom Polakom
moja golarnia
No 477 MILWAUKEE AVE.
I zaręczam, mem nazwiskiem OTTO, Że golę i fryzuje na najlepsze motto

Louis Schultze
SKŁAD MEBLI
poleca polskiej publiczności!!!
274 i 276.MILWAUKEE AVE.

JAN CICHY.
SALOON I GOSPODA POLSKA.
BOARDINGHAUS
80 CLEYTON STREET
Blizko 22 Ulicy.
CHICAGO ILLS:

F. Stauber
SKŁAD
Pieców i wyrobów żelaznych, blacharskich i gwoździ; oraz narzędzi stoarskich, ciesielskich i innych.
526 MILWAUKEE AVE.
blisko Noble ulicy.

B. KUCERA.
teraźniejsza STOBIECKA
DOKTOROWA NA OCZY
Poleca swe usługi cierpiącej na oczy publiczności.
Dla ubogich udziela rady bezpłatnie.
412 MILWAUKEE AVE.

D. BLOOMENTHAL.
Krawiec Męzki
340 Noble Str. 340
Ma honór zawiadomić SzanownąPubliczność Polską, iż wszelkie męzkie roboty krawieckie wykonuje na zamówienia wykwintnie i trwale, po cenach jak najprzystępniejszych, i po najnowszéj modzie.

V Nowacki
Saloon
N. 41 BOWERY I DELANCY N. 7
W NOWYM YORKU
Poleca swój Skład win, Piwa, Likierów wyborne Cygara i smaczną przekąskę

A. Kaminsi
SKLAD
OBUWIA
JAKO TO
BÓTÓW, KAMASZY I TRZEWIKÓW.
Tak Damskich, jako i meskich
Poleca Szanownej Polskiej Publiczności Oraz Zawiadamia, Że Wszekie Obstalunki Wykonuje Jak Najakuratniej Po Najprzystępniejszych cenach.
503. Milwaukee Ave. 503
Pomiedzy Augusta i Noble Str.
CHICAGO ILL.

CHORZY!
Niżéj podpisany leczę listownie wszystkie zastarzałe (chroniczne) choroby obojga płci.
Honorar wynosi za każdą razą $ 200, za które posełam rady i recepta, po odebraniu $3 00 nadsełam rady i lekarstwa. Również lecze wszystkie tajemne choroby i zachowuję ścisły sekret. Na choroby tajemne nadsełam przez Expres C. O. D. swe własne lekarstwa w wartości $ 10,00 które starczą na 6 tygodni t. j. aż do gruntownego ich wyleczenia.
Dr. A. SACCONI.
FAYTTEVILLE P. O.
St. CLAIR, Co. ILLS.

Julius Bauer
SKŁAD
Fortepianow - Melodyonow - Organow
I WSZELKICH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
RÓG STATE I MONROE STREET
PALMER HOUSE.
Chicago illinois.

DRUKARNIA
I
WYDAWNICTWO
GAZETY POLSKIEJ
WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA
w Chicago
PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE
Książki rozmaite
KALENDARZE
KONSTYTUCJE
AFISZE
CYRKULARZE
TYKIETY i.t.p.
Polecam także pierwszą Księgarnią Polską
w Ameryce!
Mając SKŁAD rozmaitych Książek
DZIEŁ Klasyków Polskich,
SŁOWNIKÓW, GRAMATYK
Polsko-Angielskich, Historyi i Powieści ludowych, Bibliji, Żywoty Stych, Śpiewników kościelnych i światowych, Książek do NABOŻEŃSTWA, Elementarzy i Katechizmow dla Szkol Katolickich. Bezpłatnie posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej,
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ
50 BRADLEY Str.
west CHICAGO ILL.